

OKNO NA NIC

Głupiec opiera swoje istnienie na tym, co *jest*. Nie odkrył jeszcze możliwego, tego okna na Nic...

Głupota to ostateczne zakorzenienie, wrodzone, to nieodróżnialność od natury czerpiąca chwałę z niebezpieczeństw, których nie zna. Bo nie ma opresji mniejszej niż opresja głupca, a jest ona znakiem losu z dala od miękkości i anonimowości szczęścia.

*

Zazdrościcy cierpią od nadmiaru wyobraźni. Lubują się w tym, czego nie widzą. Zazdrość to jedynie udręka w niewidzialnym. Nic nie zakłóca jej tak jak pewność. Zazdrościk *absolutnie* pewien, że nie jest zdradzany, nie może kochać,

gdyż bez tortury prawdopodobieństwa nie jest zdolny do niczego. W epoce męczarń, która nie dyszałaby kobiecą pokusą, on byłby męczennikiem. Jest w zazdrości tęsknota [*dor*] za cierpieniem za wszelką cenę.

*

Najdrobniejsza myśl obecna w sferze seksualności tchnie jakąś nieszczerością. Kobiety dobrze wiedzą, dlaczego odczuwają wstręt do filozofów...

*

Większość ludzi znieprawiających swoje usta ukrywa w ten sposób wstyd, z jakim wypowiadają słowo *serce*. Babrzą się w pornografii z nadmiaru skromności. U cyników znalazłem więcej łez aniżeli u tych, co w kółko gadają o marzeniu.

*

Czas miałem tylko dla rozczarowań. To, co nie było z nimi związane, zdawało mi się zwło-

ką obraźliwą wobec potu śmiertelników. Gdy robienie czegoś – czegokolwiek – jest źródłem trwogi, gorycz staje się usprawiedliwieniem twojej nieobecności.

*

Czego mogą oni jeszcze oczekiwać od człowieka, który od świtu do zmierzchu trzusi się przekształcaniem w definicje wszelkich absurdów znajdujących pod słońcem?

*

Szczodrze i uporczywie swą tęsknotę [*dor*] kierowałem tylko ku kobietom i nicości.

*

Wziąłem śmierć na serio. I górę nad nią.

*

Niezdolność do wycia uczyniła z nas potencjalnych morderców.

*

W tym wszystkim, co przydarza się ludziom, nie ma nic, co zasługiwałoby na rangę pojęcia. Wszędzie to tylko kwestia zmysłów... ale płaci się za nie szaleństwem. Intensywność jest jedynym usprawiedliwieniem tego tak krótkotrwałego życia.

*

Idąc ulicą, zastanawiam się często nad kulturowym hamulcem uniemożliwiającym śmiertelnikom wypluwanie z siebie odrazy bądź litości, jakie wzbudzają, i zadaję sobie pytanie, czy szczerłość ma jakiegoś wroga większego od przyzwoitości...

*

Te banalne melodyjki, które najmniejszą drobinę naszej krwi przekształcają w symbol łez, a liszajowate mieściny w Wenecji, i zatruwają nam oddech swoją nierzeczywistością...

*

Wszechświat, z wyjątkiem miłości i cierpienia, sprawia wrażenie smętnego obrazu stworzonego przez wyobraźnię jakiegoś kreta.

*

Żadne słowo na tym świecie nie dorasta do duszy. Gdy więc zabraknie dźwiękowego klucza szaleństwa, we łzach żalu [*dor*] znajdujemy pocieszenie w tej językowej niemocy.

*

Wzniosłość *wyrażona* traci wszystko. Nie ma stylu. Przeszedłszy w ludzkie słowo, najwspanialsze pejzaże natury lub serca upodabniają się do katastrof w złym guście albo do okropnych głupot. Doskonałość wyklucza wszelki hałas.

*

Czar muzyki jest przemożny, gdyż unosi się ona wysoko ponad lichotą kontrolowanych egzystencji. Wymyka się i bytowi, i niebytowi.

To jedyna sztuka związana nie z tym, co jest, lecz z naszym bytowaniem w nierzeczywistości.

*

Te godziny, w których takim żarem spala cię wyrzut, żeś nie znalazł sobie miejsca na śmierć, żeś z lenistwa zmarnował własny kres... To godziny miłości.

*

Między wszystkie formuły zbawienia i mnie wślizguje się dusza w równym stopniu nasyciona niebytem co istnieniem.

*

Śmierć jest przedłużeniem – *bez świadomości* – nieubłaganej bezsenności... wieczną jawą na zewnątrz ducha.

*

Miłość to obłąkanie nozdrzy. Ta efemeryczna woń ciała i gnicia...